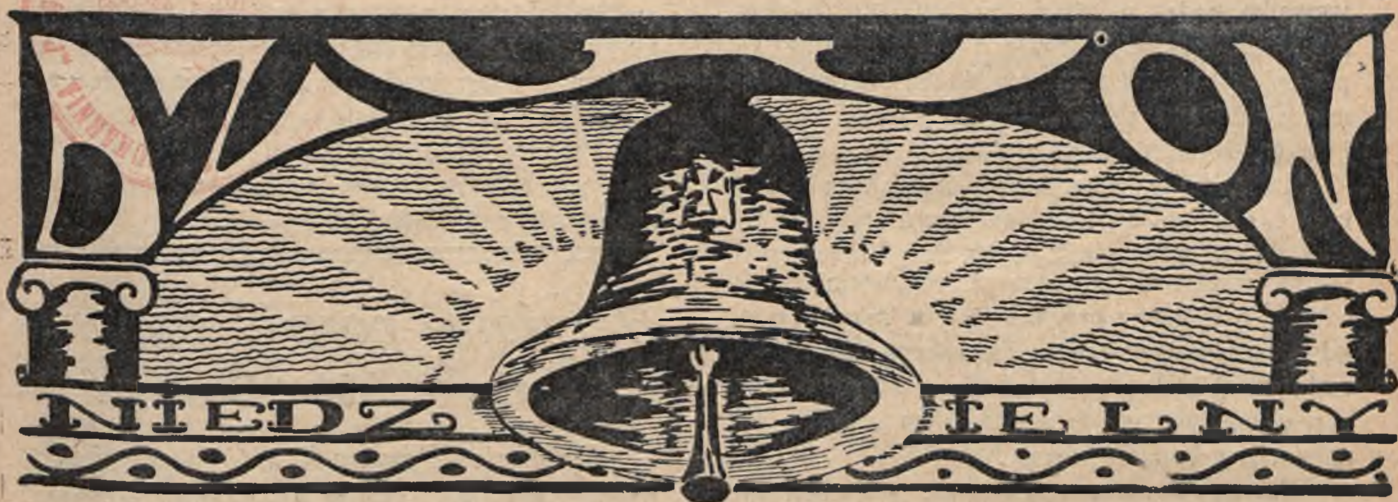
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 15 KRAKOW, DNIA 14 KWIETNIA 1929 R. ROK V.



Przystępujcie do ślubu z rozwagą i w łasce Bożej

(Z listu pasterskiego bsikupów polskich z r. 1921).

Kościół nie jest ciemięzcą, ale najlepszą, najczulszą matką swoim dzieciom. Gdy tedy widzi, że między małżonkami zachodzi rzeczywista niemożliwość współżycia, pozwala na tak zwaną separację, czyli na rozdział od łoża i współmieszkania z tem jednak zawsze zastrzeżeniem, że tak osobno żyjący pozostają aż do śmierci małżonkami i żadne z nich, dopóki drugie żyje, w inny ważny związek małżeński wstąpić nie może. Ponadto Kościół pozwala niekiedy z ważnych powodów na mocy władzy otrzymanej od Chrystusa na całkowity rozwód małżonkom, którzy po ślubie ani chwili ze sobą po małżeńsku nie żyli. To jest wszystko, co Kościół dla chrześcijańskich małżonków uczynić może. Więcej mu nie wolno: na więcej nie otrzymał od Boga władzy, pozwolenia.


Szczęście Matki.

Taka jest nauka Kościoła katolickiego o małżeństwie. Przedstawiliśmy Wam ją, Umiłowani nasi, prosto i jasno, jak tego nasz obowiązek pasterski wymaga. Gdybyśmy wam całej prawdy nie byli ukazali, przestalibyśmy być biskupami katolickimi, gorzej — przestalibyśmy wogóle być katolikami.

Jakie znowu Wasze wobec tej nauki są powinności? Najpierw wszyscy macie ją znać w całej pełni, prawdzie, całą duszą.

Nie wszystkie małżeństwa są dobrane, szczęśliwe. Więc młodzi, którzy gotujecie się wstąpić do stanu małżeńskiego, jeśli chcecie znaleźć szczęście, pamiętajcie na przestrogę Pisma świętego: „Synowie świętych jesteśmy, a więc nie możemy się tak łączyć, jak narody, które nie znają Boga". Przystępujcie do ołtarza z rozwagą, w łasce Bożej, z postanowieniem, że nie tylko sami chcecie znaleźć szczęście, ale i współmałżonka uszczęśliwić. Kto tylko sam szczęśliwym chce zostać, a nie uczynić równocześnie szczeęśliwym, własnego szczęścia nie znajdzie i owo drugiego zburzy.

Rodzice, bądźcie doradcami swoich dzieci, ale niech was Bóg strzeże, abyście córkę swoją mieli silić do wyjścia zamąż za człowieka, za którym nic więcej nie przemawia, jak tylko, że ma majątek, stanowisko; tak samo niech was Bóg broni, żebyście mieli nastawać na syna, żeby się żenił dla samych bogactw, dla ułatwienia sobie karjery na świecie. Przyuczajcie dzieci od młodości, że życie nie iest zabawą, ale wielkiem zadaniem, że

wszystko w niem należy mierzyć miarami wieczności, bo te jedynie są trwałe i niezniszczalne. Na posag dajcie dzieciom przedewszystkiem wiele miłości, dobroci, żeby starczyły i na dnie radosne i na te, których będzie więcej, na dnie bolesne.

Małżonkowie, waszą troską najpierwszą niechaj będzie, żeby na ognisku domowem nigdy nie zagasł święty ogień miłości Boga, żebyście ten ogień święty wciąż i wciąż odżywiali wspólnemi modlitwami, wspólnem przyjmowaniem sakramentów, gdyż on jeden skutecznie wyniszcza zarazki samolubstwa, podtrzymuje miłość, wierność małżeńską, czyni dom miłym przybytkiem, choćby był najmniejszy i najbiedniejszy.

Wszyscy wierni znowu, święte sakramentalne związki zwąc świętemi, z niemniejszą otwartością i odwagą związki nieprawne nazywajcie nieprawymi. Katolików, którzy na podstawie dotychczasowych przez byłe rządy zaborcze wydanych ustaw wystarali się u władzy świeckiej o rozwód cywilny i zawarli już to ślub czysto cywilny, już też w zborze protestanckim, lub w cerkwi schizmatyckiej z niewiastą wolną albo nieprawą rozwódką, gdy z całą bezczelnością wciskają się do rodzin uczciwych, aby w ten sposób osłonić niejako swój niegodziwy czyn i otrzymać dlań towarzyskie uprawnienie, katolików takich w towarzystwa swoje, w domy nie przyjmujcie, albowiem wszelkie pobłażenie w tym względzie mogłoby istotnie i nie bez słuszności być pojmowane w ten sposób, iż stawiacie na równi prawe małżeństwa katolickie ze zwyczajnemi konkubinatami.

Bezpłatne porady prawne dla abonentów „Dzwonu“!

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ chcąc przyjść w pomoc swoim abonentom, otwiera w „Dzwonie“ dział porad prawnych. Odpowiedzi będą udzielać wybitni, doświadczeni prawnicy bez żadnej opłaty. Z zapytaniami należy się zwracać tylko listownie pod adresem: Redakcja „Dzwonu Niedz.“ Kraków, ul. Wolska 6.

Zwięzłe odpowiedzi będą umieszczane w „Dzwonie Niedzielnym“ REDAKCJA.

LITURGJA NIEDZIELI II. PO WIELKANOCY

I.

Przez wiarę i chrzest święty staliśmy się członkami Kościoła katolickiego, którego głową niewidzialną jest Chrystus.

Pierwszem więc zagadnieniem dla należących do Kościoła katolickiego musi być zagadnienie stosunku naszego do naszego Najwyższego Nauczyciela, Pasterza i Kapłana. (Por. liturgję w Nrze 11 „Dzwonu“.)

O wierze, jako warunku niezbędnym należenia do Kościoła, mówiła liturgja niedzieli Przewodniej, liturgja zaś dzisiejszej niedzieli mówi właśnie o tem pierwszem zagadnieniu, stającym przed każdym należącym do Kościoła katolickiego.

„Jam jest Pasterz dobry, i znam Swoje, i one Mnie znają: podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca“. (Ewangelja).

Jeśli więc jesteśmy owcami z prawdziwej owczarni Chrystusowej, **mamy tak znać Pana Jezusa, jak Bóg Ojciec zna Syna Bożego, a Syn Boży Boga Ojca**.

Co to znaczy?

Te słowa Pana Jezusa oznaczają, że Bóg Ojciec i Syn Boży najdoskonalej się poznają, rozumieją i miłują. Takim ma być nasz stosunek do naszego Pasterza. Mamy poznać i coraz to dokładniej poznawać Pana Jezusa, Jego troskliwość o nas, owieczki pastwiska Jego; mamy miłować Go, miłować, miłować — miłość przedewszystkiem, bo jak wspaniale powiedział św. Bernard, **„o tyle poznaje się Boga, o ile się Go miłuje“**. (In tantum Deus cognoscitur, in quantum amatur).

II.

Błądziliśmy, a oto teraz mamy Pasterza: stwierdza to dzisiejsza Lekcja:

„Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do Pasterza i Biskupa dusz waszych“.

Dobrego Pasterza mamy. „Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje“. (Ewangelja)

I Pan Jezus, dobry Pasterz nasz, dał życie własne za owce Swoje.

O! z jakąż radością wołamy:

„Miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia alleluja“. (Introit)

„Wychwalajcie Pana, sprawiedliwi: sprawiedliwym przystoi wysławiać Go“. (Introit).

I z radością powtarzamy słowa Pana Jezusa:

„Jam jest Pasterz dobry, i znam owce Swoje, i one Mnie znają, alleluja“. (Alleluja).

„Jam jest Pasterz dobry, alleluja: i znam owce Swoje, i one Mnie znają, alleluja, alleluja. (Komunja).

I prosimy:

„Boże, któryś przez pokorę Syna Twego świat z upadku podźwignął, racz wiernym Twoim nieustannej udzielić radości, aby ci, których od wiecznej śmierci wyrwałeś, wiecznego szczęścia dostapili“. (Oracja).

III

Ale jeszcze do dziś dnia wiele, bardzo wiele owiec błądzących. I Pan Jezus wciąż patrzy na te rzesze, lituje się nad niemi, bo są znękane i upadające — bez Pasterza. (Mat. 9, 36.)

Z nieba i z tabernakulum wciąż zda się płynąć głos litującego się Zbawiciela:

„Mam Ja też inne owoce, które nie są z tej owczarni, — i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu Mego, i stanie się jedna owczarnia, i jeden Pasterz.“ (Ewangelja)

Litujmy się i my nad temi rzeszami żydów, pogan, heretyków i odszczepieńców.

Módlmy się za wszystkich błądzących, — biedni oni, znękani, upadający, bo bez Pasterza.

I pracujmy nad ich nawróceniem do Pasterza i Biskupa dusz naszych.

Popierajmy misje. *Władysław Jelonek.*

Na niedzielę drugą po Wielkanocy.

Ewangelja według św. Jana, rozdz. X.

»Onego czasu mówił Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz daje życie swoje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, który nie jest pasterzem, którego nie są owce, widząc wilka, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa owce i je rozprasza. Najemnik zaś ucieka, ponieważ jest najemnikiem i niema pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: znam moje i znają mnie moje, jako Ojciec mnie zna i jako Ja znam Ojca. Mam jeszcze inne owce, które nie są z tej owczarni: Trzeba również, abym je przywiódł, aby i one usłyszały głos mój, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz«.

Na fundusz beatyf. świątobl. Wandy Malczewskiej A. L. Kraków 5 zł.

Wychowanie katolickie.

XII.

Uczmy dzieci porządku.

Wśród wielu cnót, które w duszy dziecka wyrabiać trzeba, wcale niepoślednie miejsce zajmuje przyzwyczajenie do porządku.

Jeżeli się przyjrzymy uważnie światu, temu dziełu rąk Bożych, to spostrzeżemy z łatwością, że we wszystkiem co Bóg uczynił lub czem rozrządził jest porządek. I dlatego my ludzie tak szczęśliwie żyjemy na świecie, że wszystkie bezrozumne stworzenia Boże, począwszy od planet a skończywszy na najlichszym robaczku lub drobnoustroju – spełniają wolę Bożą i działają w przepisanym przez Boga porządku.

Zresztą wiemy dobrze z doświadczenia, że porządek w rzeczach, zajęciu, pracy każdej — to niezbędny warunek dobrobytu i powodzenia. Zaś przeciwnie przy nieporządku tracimy czas i nieraz mienie.

Porządek, do którego dzieci od wczesnej młodości przyuczać powinniśmy, może być trojaki.

Przedewszystkiem porządek w e w n ę t r z n y, czyli porządek w duszy i z duszą. Nie polega on tylko na tem, żebyśmy przestrzegali przykazań Bożych, ale zasadza się na planowem urządzeniu życia wewnętrznego. Bo tak jak ciało nasze potrzebuje czystości, pokarmu i snu, tak się ma i z duszą. Musimy duszę w odpowiednim, specjalnie na to przeznaczonym czasie karmić modlitwą, nabożeństwami lub Sakramentami, lub też obmywać ją w Sakramencie pokuty.

Wszakże więc praktyki religijne muszą być rozłożone tak, żeby dusza miała jaknajwiększą z nich korzyść. Tego porządku w życiu duchowem należy uczyć dzieci. Dla małych całkiem wystarczy, żeby nie opuszczały pod żadnym warunkiem rannego i wieczornego paciorka.

Starsze już nieco należy przyuczać do wieczornego rachunku sumienia; będzie to dla dzieci tem, co sprzątnięcie po zabawie rzeczy lub ułożenie na miejsce książek. Dziecko nieco starsze nie powinno iść spać bez „uporządkowania“ swej duszy; może mu na razie matka w tem dopomagać, a z czasem wejdzie to w zwyczaj i pozostanie na życie całe. Z chwilą kiedy dziecko zacznie przystępować do Sakramentów świętych bardzo trzeba na to uważać, żeby do Spowiedzi i Komunji św. chodziło w zgóry określonym na to

czasie. Czy rodzice, czy spowiednik powinni określić jak często dziecko do Sakramentów świętych posyłać należy; a raz określiwszy termin — bez bardzo ważnych powodów odstępować nie wolno. W ten sposób dziecko nauczy się kierować się rozumem w sprawach własnej duszy, a nie polegać na zwodnych uczuciach serca.

Jeżeli rodzice bardzo dbają o duszę swego dziecka, to w miarę możności starać się będą o stałego spowiednika dla swego syna lub córki, dobierając księdza takiego, do którego dzieci same mają zaufanie.

Wreszcie wspomniałam wyżej, że ciało ludzkie potrzebuje snu — t. j. odpoczynku. W życiu duszy też o tem zapominać nie wolno. Dlatego też rodzice pobożni miarkować się powinni w swym zapale i nigdy dziecka nie przemęczać wymaganiem od niego zbyt długich modlitw lub przesadnej pobożności.

Drugi rodzaj porządku wypływa niejako z pierwszego. Bo jeśli człowiek przestrzega porządku wewnętrznego, jeżeli ma z przyzwyczajenia zwrócony zwrok na to, co się w jego duszy dzieje, to mimowoli będzie przestrzegał porządku zewnętrznego, jako rzeczy doskonalszej. Porządek na sobie, w pracy, w rzeczach — to ideał, do którego każdy katolik zdążać powinien.

Nasz naród potrzebuje może więcej niż inne pouczania w tej sprawie. U nas nie rzadko spotyka się w domu brud, w pracy niesumienność — a i na samych ludziach nie raz się widzi — że woda jest dla nich zbytkiem.

Żeby ten smutny stan rzeczy zmienić — trzeba pracę rozpocząć od dzieci. Przyuczać je przedewszystkiem do czystości na sobie, do porządnego i regularnego mycia się rano, a szczególnie wieczorem, kiedy to dziecko po całym dniu zabawy jest najbardziej brudne. Już 4—5 letnie dzieci powinny umieć same się umyć, a że dziecko każde chętnie się „chlapie“ w wodzie, więc przyuczenie do takiego porządku nie będzie nawet kosztowało dużo trudu.

Dalej powinny dzieci składać zawsze porządnie zdjęte ze siebie ubrania i bieliznę, a w ciągu dnia zbierać po sobie zabawki. Nieco starsze należy przyuczać do pilnowania porządku czy to w domu, czy u młodszego rodzeństwa; w ten sposób dopomagają starsze dzieci nie tylko matce — ale same ćwiczą się lepiej w utrzymywaniu porządku.

Każdy wie najlepiej z praktyki życia codziennego, że odkładanie każdej rzeczy po użyciu jej na swoje miejsce — to nie strata czasu — jak niektórzy mylnie sądzą, ale czysty zysk; bo jak nam tego będzie potrzeba na gwałt, to bez trudu i szukania znajdziemy to, czego nam potrzeba na właściwem miejscu.

W końcu przyuczać dzieci należy do porządku z ludźmi. Odnosi się to przedewszystkiem do porządnego spełniania obowiązków. Bo każde prawie zajęcie jednego człowieka, wpływa na życie i prace drugiego. Niepunktualność w zajęciu jednostki utrudnia nieraz całemu szeregowi osób porządne spełnienie ich pracy. Wiemy aż nadto dobrze z doświadczenia dnia codziennego jaką to klęską społeczną jest zwyczaj niepunktualności. A już my, Polacy, celujemy w tym względzie.

Dlatego uczmy dzieci bezwględnej punktualności.

Niech więc wstaje rano na czas, ażeby się porządnie mogło ubrać, pomodlić, zjeść śniadanie. Niech w porę idzie do szkoły lub zajęcia, ażeby swem spóźnieniem się nie przeszkadzać innym. Przy jedzeniu w domu też winno nie marudzić zbytnio — bo to utrudnia sprzątanie i zmywanie po obiedzie. Bardzo też jest ważnem, żeby dzieci już od najmłodszych lat przyuczyć do przychodzenia na czas czy to na gimnastykę, czy zebranie jakie koleżeńskie lub zabawę nawet. Przestańmy tolerować te wieczne spóźnienia się wszystkich. Dzieci to podatny materjał, jeżeli one nauczą się robienia wszystkiego na czas i przychodzenia w porę, to może wyrośnie z nich lepsze pokolenie, bardziej sumienne i porządne w stosunku do bliźnich. Wierzmy tylko sami w to, że przy usilnej pracy zdołamy dzieci nasze wychować na porządnych ludzi. — Wszak sąsiedzi nasi na zachodzie są punktualni i akuratni; w takiej Szwajcarji n.p. nie przyjście na czas oznaczony lub chociażby nie zrobienie obiadu na daną minutę (nie przesadzam) jest nie do pomyślenia. I nawet ludzie nie zastanawiają się nad tem, żeby zdążyć z robotą na czas, bo punktualność jest im wrodzoną. Tylko że tam już małe dziecko uczą poszanowania czasu swego i bliźnich. Cały dzień ułożony jest z góry planowo, nie żyją ludzie chceniem — ale rozumem.

I jakiż jest skutek tego porządku w życiu Szwajcarów? — Dobrobyt wszystkich warstw społecznych. Bo tylko ten potrójny porządek: wewnętrzny, zewnętrzny i w stosunku z bliźnimi zapewnić może powodzenie ziemskie i szczęście w życiu przyszłem. *Dr. E. Estreicherowa.*

W obronie katolickiej rodziny.

Jak wiadomo piekącą w Polsce potrzebą, jest ujednostajnienie prawa małżeńskiego, które w każdej naszej byłej dzielnicy ma inne przepisy. Pomimo że w Polsce mamy katolików 75%, wrogowie nasi ufni w brak naszej silnej organizacji nie zasypiają sprawy i zabiegają o to, aby katolickiej Polsce narzucić śluby cywilne i rozwody, coby było policzkiem dla katolickiego społeczeństwa, podeptaniem praw przez Chrystusa Pana ogłoszonych i najwyższem niebezpieczeństwem dla przyszłości naszej ojczyzny, która albo będzie katolicką albo jej wcale nie będzie. Toteż do obrony tych praw najświętszych stanąć musi obecnie całe katolickie społeczeństwo pod przewodnictwem naszego Episkopatu, a do prowadzenia tej obrony powołane są przedewszystkiem Ligi Katolickie rozsiane już po myśli życzeń Ojca św. po całej Polsce. Na terenie naszej Archidje-

cezji rozpoczyna tę pracę zgodnie z wolą naszego Arcypasterza a z gorącem umiłowaniem sprawy Liga djecezjalna, która utworzyła w swem łonie osobną sekcję Obrony Rodziny Katolickiej i powierzyła jej kierownictwo p. Józefowi Niesiołowskiemu prezesowi Krakowskiego Towarzystwa X. Skargi i wypróbowanemu katolickiemu szermierzowi.

Ta nowozałożona sekcja przystąpi niebawem do urządzania po wszystkich parafjach „dnia rodziny katolickiej". W program „Dnia" mają wchodzić: nabożeństwo i stosowne kazanie, odczyty uświadamiające ludność o grożącem niebezpieczeństwie i o ogromie zła, które ono za sobą może pociągnąć, przedstawienia, wieczornice i tp.

Akcja ta zasługuje bezwarunkowo na ogólne jaknajszersze poparcie, to też Zarząd Ligi djecezjalnej nie wątpi, że przedsięwzięciom nowej sekcji dopomogą energicznie istniejące Ligi parafjalne i że wszyscy Wl. XX. Proboszczowie z całem przekonaniem tę akcję poprą. —

Nasze zawody

Nagroda III.

P. Karol Tekieli robotnik z Rybnej ma głos!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcjo!

Jak odpowiedzieć na zadane pytanie: która z prac katolickich jest najważniejsza i najpilniejsza: Otóż biorąc pod uwagę moją parafję pod względem religijnym wypada mi taką dać odpowiedź:

Więcej organizacji i więcej oświaty!

Wiele bardzo wiele w obecnych czasach, jest ważnych prac i zadań katolickich do przeprowadzenia, ale najważniejszą sprawą nie cierpiącą zwłoki, jest niewątpliwie praca organizacyjna, wśród społeczeństwa katolickiego, zwłaszcza w Polsce, po parafjach naszych.

Nasi katolicy nie zdają sobie sprawy z doniosłości i ważności organizacyi kat. gdyż są zbyt ograniczeni i ciemni, (nie mówiąc już że są zanadto obojętni i gnuśni) i dlatego też niewidzą potrzeby organizowania się. Gdy im się mówi o potrzebie organizacyj, jedni się dziwią na co to, drudzy ruszają ramionami, inni się nawet oburzają na niepotrzebne wymysły. My sobie nie zdajemy sprawy jak bardzo zwłaszczana na wsi lud nasz jest nieuświadomiony religijnie i można na palcach policzyć (w niektórych parafjach) katolików, którzy żyją i czują po katolicku z przekonania i rozumnie patrzą na świat, i pojmują religję nie tylko jako uczucia pobożne i formułki rozmaite. Ogół naszych katolików jest, że się tak wyrażę katolikami urzędowemi ze zwyczaju tylko nie z przekonania wierzącymi. Jaka jest największa przyczyna tego? Otóż nie inna tylko ta, że dzisiejsi katolicy nic, albo bardzo mało starają się oświecić religijnie duchowo, i nie mają czy niechcą używać środków do pogłębiania życia duchowego i wiedzy religijniej. Dlatego też gdy mówimy o potrzebie oganizacyj, to wiedzmy, że największą przeszkodę i tamą w pracy organizacyjnej jest niski poziom oświaty i kultury religijnej wśród społeczeństwa naszego. Z tych więc względów z pracą organizacyjną trzeba koniecznie łączyć pracę oświatową i duchowo-umoralniającą.

Jak należy rozumieć i prowadzić pracę organizacyjną? Kto był na froncie wojennym w czasie ofenzywy, ten mógł zauważyć, że gdy poszczególne kompanie i oddziały straciły łączność między sobą, w to miejsce nieprzyjaciel uderzał i przerywał front z łatwością. Tak i my katolicy, jesteśmy żołnierzami Chrystusowymi i członkami Kościoła wojującego i mamy tworzyć silną jednolitą armię Chrystusa Króla, a jak będziemy tak oddzielnie iść jak dotychczas, to armia wrogów Chrystusa i Jego Kościoła zorganizowana pod sztandarem szatana, w tajemnej spółce masońsko-żydo-bolszewickiej, przy silniejszem uderzeniu, może z łatwością nasz front katolicki przerwać. Mamy się więc zjednoczyć do wspólnej akcji i obrony katolickiej, gdyż i tak Chrystus nasz Wódz chce, gdy mówi: kto nie jest ze mną, ten przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera, ten rozprasza, czyli że Chrystus nie uznaje katolików neutralnych obojętnvch letnich, którzy zamiast czynnie walczyć w obozie Jego tylko się przypatrują bezczynnie, (nie mówiąc już o tvch co przeciwko Kościołowi pośrednio walczą). Więc albo — albo! pod sztandar Chrystusa, albo pod komendę przeciwników Jego, innego wyboru nie ma. Widzimy bowiem, że obecnie nie wystarcza już poczciwie wierzyć jak dawniej, my musimy walczyć i przejść do ofenzywy na całej linji, gdyż wrogowie Kościoła w Polsce ośmieleni naszą biernością, raz po raz zaczepiają nasze najświętsze ideały Już im się udało cicho i bez protestu z naszej strony usunąć z godła państwa przedmurza chrześcijaństwa, krzyż, dlatego tylko że się żydo-masonom nie podobało. Ośmieleni tym pierwszym powodzeniem, posunęli dalej i chcą wbrew ustawie Ministra dr. Bartla znieść okólnik jego o nauce i praktykach religijnych w szkole, by zupełnie ześwietczyć szkołę, a co za tem idzie i Rodzinę kat. i jeżeli my katolicy jak jeden nie wystąpimy do obrony, to mogą sprawić dalsze niespodzianki i nietylko rozwody i śluby cywilne, ale i rozdział Kościoła od państwa przeprowadzić. Koniecznie i co rychlej musimy się skupić w jednolitej organizacji, gdyż w jedności siła a taką jest tylko Liga kat., którą Ojciec św. powołał do życia i usilnie zaleca wszystkich katolików do Akcji katolickiej w jej szeregach. Katolicy na zachodzie zrozumieli siłę organizacji i potężny obóz utworzyli i trzymają w szachu nieprzyjaciół Kościoła, gdyż i rządy muszą się z niemi liczyć. A my w Polsce tak leniwie się zabieramy do tej pracy. Wszystkje diecezje

i wszystkie parafje mają zorganizować się w osobne koła, które łącznie utworzą jedną wielką zjednoczoną armię polskich katolików. Niestety, wiele jeszcze parafij z braku uświadomienia i niedołęstwa a po części z braku odpowiednich warunków, nie przystąpiło do wspólnej akcji w Lidz. kat. Więc samorzutnie światlejsi parafjanie pod przewodnictwem swego duszpasterza mogą utworzyć miejscowe koło Ligi Kat. nie czekając, aż to może zrobić jeneralny sekretarz Ligi kat., gdyż on sam nie może wszędzie być i organizacje tworzyć. Trzeba koniecznie zwerbować do tej akcji miejscową inteligencję jeżeli jest, gdyż bez udziału inteligentnych wykształconych jednostek, organizacja będzie chromać i rozlatywać się, zamiast intenzywnie działać. Ale niestety, brak inteligencji kat. daje się bardzo uczuwać na wsi. Dlatego inteligencja z miast powinna iść pomiędzy ludem apostołować. Niech ten budujący się dom akademicki, stanie „piorunem“, by corychlej wyszli z niego Apostołowie (świeccy) ludowi, aby rozmaici niepowołani nauczyciele z pod ciemnej gwiazdy, nie bałamucili naszego ludu. Dużo jest różnych bractw i stowarzyszeń religijnych w parafjach ale nie mają wielkiego wpływu na życie religijne i nie mają tej spójni do działania, gdyż im brak organizacji i rozmachu w pracy, gdyż wszystkie oddzielnie pracują, bez jednolitego kierunku i przewodnictwa; a często ciemnota religijna i stąd płynąca apatja duchowa nie pozwalają i nie pozwalają owocnie pracować.

Gdy zaś Liga kat. w danej parafji powstanie, to ujmie w swe kierownictwo wszelkie związki religijne i zjednoczy je pobudzi i ożywi do systematycznego działania przy pomocy odpowiednich środków, których teraz nie brakuje.

Przedewszystkiem na pierwszem miejscu trzeba położyć o ś w i a t ę, bo jak zaznaczyłem, tylko uświadomieni katolicy rozumią potrzebę organizacji i mają tworzyć kadry wojujących katolików.

Jak można i trzeba prowadzić pracę oświatową.

Gdy się już zorganizuje Liga kat. w parafji, pierwszym czynem powinno być z a ł o ż e n i e b i b l j o t e k i p a r a f j a l n e j, albowiem nie można sobie wyobrazić parafji kulturalno-katolickiej, bez tego ogniska oświaty (i czytelni katolickiej). W każdej parafji powinna się znajdować czytelnia z wszelkiemi najnowszemi książkami i pismami religijno-społecznemi i nie powinno braknąć żadnego działu, któryby nie był umieszczony w bibljotece. Tak dział apolegetyczny, religijno-obyczajowy, wychowawczy, społeczno-oświatowy gospodarski i t. d.

Każda rodzina powinna się zaopatrywać książkami z bibljoteki różnemi aktualnemi broszurami i pismami jakich teraz jest dosyć. Gdy się zważy, że niekażdy może i chce kupować za pieniądze, to można albo darmo, albo też wypożyczyć ulotne pisma. Skoro różni siewcy kąkolu, mogą darmo swoje piśmidła rozrzucać to możemy i my. Niech każdy z katolików się opodatkuje stosownie podług zamożności, a na wszystko się znajdzie fundusz. Wrogowie nieszczędzą wysiłku i pieniędzy, gdyż są rozstropniejsi od katolików. Więc z dobrowolnych składek może się zebrać fundusz na wszystko co potrzebne w danej parafji a więc na urządzenie bibljoteki, wynajęcie odpowiedniego lokalu, albo jeszcze lepiej, na budowę domu katolicko-ludowego, w którym to domu można umieścić bibljotekę z czytelnią, w jednej sali, a w innych osobno, urządzić odczyty, zebrania, przedstawienia sceniczne, wykłady radjowe i transmisje, i różne rozrywki godziwe, tak dla starszych jak też i dla młodszych z rozmaitych związków. W ten sposób można wiele dobrego w parafji pobudzić i rozpalić oziębłych katolików i pogłębić życie religijne i wiedzę i wyrobić światopogląd katolicki.

Zważywszy, że c i e m n o t a r e l i g i j n a u n a s z e g o l u d u s p r z y j a n a j b a r d z i e j z ł y m p o s i e w o m, i brak oświaty jest przerażający w swych skutkach, powinni członkowie Lig kat. usilnie pracować, by szerzyć zdrową katolicką oświatę, pomiędzy resztą parafjan, którzy zdala trzymają się od postępu religijnego.

Bibljoteka może dostarczyć wszelkiego zasobu wiedzy religijnej i każdy dom może się zaopatrzyć obficie w książki i pisma odpowiednie. Wiadomo, że źródłem naszej wiary i moralności jest Pismo św. i katechizm, ale poza kościołem i szkołą, katolicy nie czerpią obszerniejszej wiedzy religijnej i moralności i jak ich szkoła nauczyła (o ile nie zapomnieli) tak dalej wierzą po dziecinnemu, że się tak wyrażę i nie starają nię wcale w dalszym ciągu oświecać się religijnie-duchowo.

Stąd też pochodzi tyle katolików co albo krytycznie albo sceptycznie zapatrują się na prawdy religijne. Gdyby każdy z dorosłych katolików przestudjował Nowy Testament i Wielki Katechizm z objaśnieniami, nadto Apolegetykę podręczną i Dzieje Kościoła kat. i inne; nie byłoby katolików tego rodzaju. W każdym domu powinna się znajdować przynajmniej jedna gazeta kat. i pomniejsze pisma religijne, które powinne być czytane z obowiązku. Bywa często tak, że jednostki gorliwe omal nie wszystkie pisma prenumerują, a ogół żadnego. Wielkie jest tu pole, a ułatwione do Apostolstwa prasy kat. tak dla całej Ligi jak i dla pojedynczych członków, założenie bibjoteki.

Z wszelkich prac katolickich trzeba uważać za najpilniejszą pracę oświatową i tę musimy popierać i szerzyć usilnie, gdyż już czas najwyższy, by katolicy wierzyli rozumnie, nieprzesądnie. Dlatego ciemni i niedowarzeni katolicy chwytają wszelkie nowinki religijne i tylko na ciemnocie ludu naszego żerują rozmaici sekciarze, i socjalistno-komunistyczni dobrodzieje. Nieraz można zauważyć że taki „mędrek“ co pod względem religijnem mniej wie jak dziecko, w szkole; na zgromadzeniu publicznie zaczepia religję i Kościół św. i nikt z obecnych kat. nie może zmusić go do milczenia, bo nietylko że im brak odwagi ale czę-

sto brak potrzebnej znajomości wiary i stąd pochodzą katolicy „niemi“, co nie umią ust otworzyć gdy trzeba.

Chrystus światłość świata, który powiedział, że na to przyszedł na świat, by słowo dał prawdzie, już w zaraniu Kościoła, zesłał Ducha światłości, aby nauczył wszystkiego Apostołów, co było potrzebne do rozkrzewiania wiary św. i z ludzi prostych niewykształconych stali się ludźmi uczonemi we wszystkich naukach i językach, również i św. Paweł Apostoł, którego Jezus Chrystus powołał na Apostoła narodów, był mężem biegłym w zakonie i w naukach ówczesnych. Takiego potrzeba było, więc tylko na oświacie wiara się krzewiła i Chrystus potrzebuje kat. rozumnych, oświeconych, bo tylko tacy mogą się przyczyniać do budowy Królestwa Jego. Wielcy Doktorzy Kościoła i Misjonarze, którzy nauczają pogan są ludźmi wielkiej nauki i rozumu, gdyż głupi niczego głupiego nie nauczy, nauka prowadzi do Boga i odwrotnie. Z tych więc przyczyn trzeba uważać pracę oświatową za najważniejszą z prac apostolskich obecnego czasu. Dlatego w każdej parafji nie powinno zabraknąć bibljoteki i czytelni kat. Jak mi się to bardzo spodobało, gdym był na odpuście w sąsiedniej parafji, Porębie Zegoły i dowiedziałem się, że na pamiątkę obchodu dziesięciolecia Wolnej Polski, tamtejsza parafja postanowiła ufundować pomnik, w rodzaju Bibljoteki parafjal. i wszystek fundusz z obchodów tych zebrany, był obrócony na ten cel zbożny. Cześć i uznanie inicjatorom tej pięknej myśli. Oby i inne parafje poszły za tym przykładem. *C. d. n.*

M. Favier.

Małgorzata Sinclair.

godna podziwu robotnica szkocka. (1900—1925)

(Wolny przekład z francuskiego).

XIII.

Przykuta do szpitalnego łóżka wzbogaca swą duszę i buduje innych; uśmiech nie schodzi z jej ust.

— Tak Ojcze, Pan Jezus jest zawsze ze mną. Kiedy składałam śluby myśli moje były jeszcze zaprzątnięte mnóstwem ludzi i rzeczy. Jezus zapytał mię wtedy co wolę czy te wszystkie rzeczy czy Jego. Wybrałam Jezusa. (Jej brat Andrzej wspomina, że będąc jeszcze w domu Małgosia lubiła piękne suknie i biżuterję. Z tego prawdopodobnie powodu Jezus polecił jej uczynić ten wybór). Nigdy nie chorowałam przed złożeniem ślubów dopiero potem. Pan Jezus dał mi do zrozumienia, że to On zsyła mi tę chorobę — i pewnego ranka zaczęłam kaszleć i wyrzucać ustami krew.

— Czy widziałaś kiedy Jezusa?

— Tak, Był bardzo smutny.

— Moje dziecko, nie pozwól, by szatan w błąd cię wprowadził. Pan Jezus cię kocha, a poza Nim cóż cię wszystko inne obchodzi?

— Nic!

— Powiedz mi jeszcze czyś słyszała kiedy Jezusa na własne uszy?

— Nie, tylko w mem sercu.

— Czy Go widziałaś kiedy na własne oczy?

— Nie!

— Czyś Go odczuwała? — Nie, odpowiada przecząc energicznym ruchem głowy.

— To dobrze, moje dziecko, bo te rzeczy są bardzo niebezpieczne.

— Mój Ojcze, nie mogę w żaden sposób odmawiać mojego brewjarza zakonnego. Zaczynam go mówić bardzo wczas rano i nigdy nie mogę dokończyć, bo Pan Jezus wciąż jest przy mnie.

— Nie bój się; spróbuj jeszcze raz, ale kiedy Jezus sam przyjdzie do twej duszy dozwól Mu niech On sam czyni co zechce. Jeśli godzina Jego nawiedzin wypadnie na ten sam czas kiedy ty masz odmawiać brewjarz, to Jezus daje ci do zrozumienia, że w tym dniu zwalnia cię od niego.

— Dziękuję — wyszeptała z wdzięcznością.

— To samo dotyczy twoich modlitw ustnych a co do zyskania odpustów, to twoje pragnienie i zjednoczenie z Panem Jezusem zupełnie wystarczy byś ich dostąpiła.

Zapytałem ją jeszcze czy codziennie przyjmuje Komunję św.?

— Nie, dwa tylko razy na tydzień.

— Czyś prosiła X. kapelana, by codziennie przynosił ci Komunję św.?

— Nie — odpowiada — bo on sam jest schorowany.

— Ciekaw jestem co też czytujesz?

— „Nowy Testament“ i „Naśladowanie“ zwłaszcza rozdziały 7. i 8. księgi drugiej, a najchętniej rozdz. 5. księgi III. bo on mówi o owocach Bożej miłości.

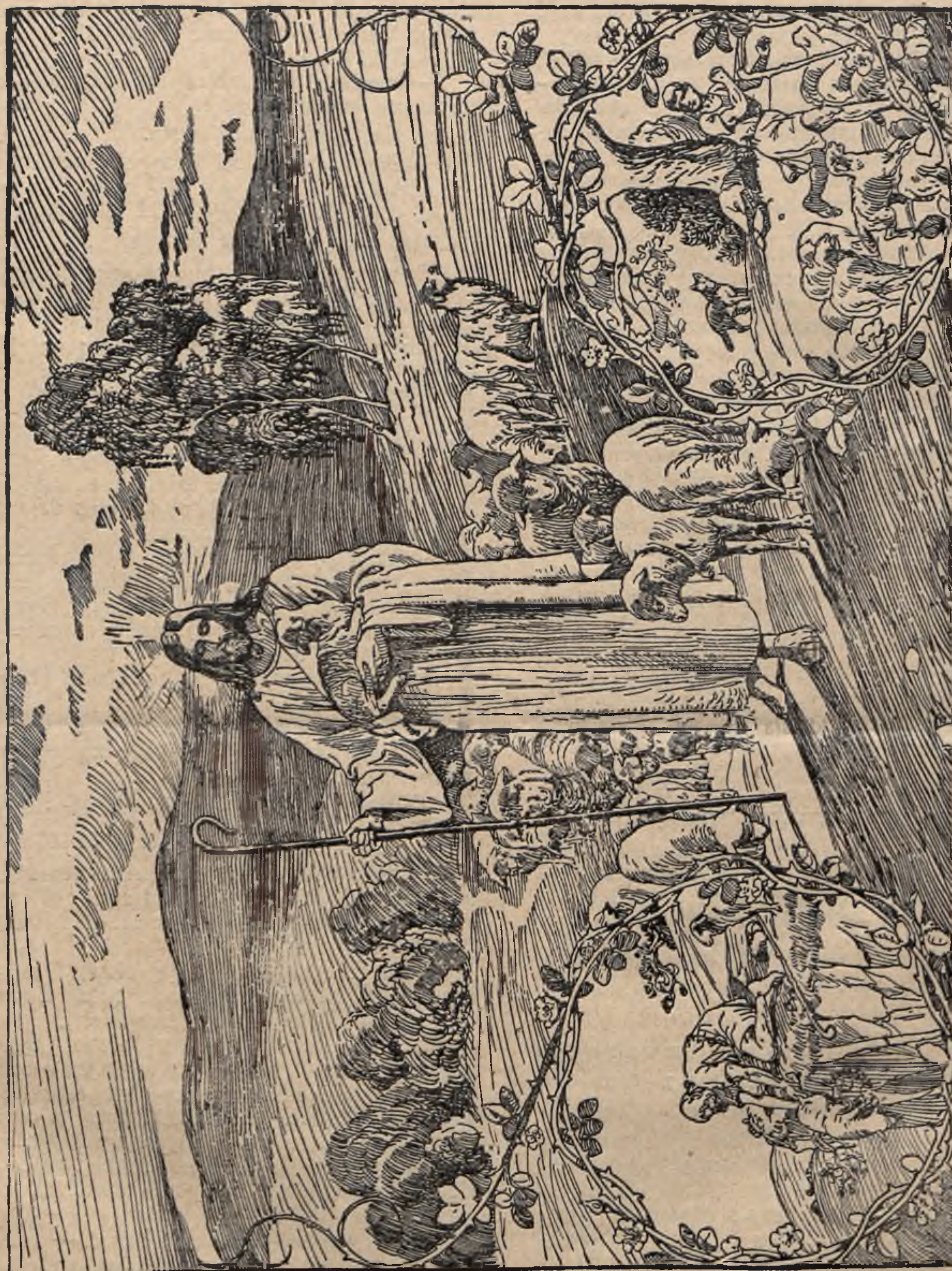
Ojciec A. wziąwszy w rękę Nowy Testament wyjaśnił jej według listów św. Pawła i Ewangelji św. Jana wielką tajemnicę naszego z Chrystusem zjednoczenia, jakto dzięki tej ścisłej łączności każdy drobiazg naszego życia zyskuje w oczach Bożych wartość nieskończoną i błogosławieństwo ściąga na bliźnich. Słuchała chciwie, z radością i to wszystko skrzętnie zapisywała, aby sobie później odczytywać. O ileż ona jeszcze potrafi uczynić dla Jezusa, nawet przykuta do łóżka w tej wielkiej sali!

— Ale już czas mi się zabierać — zauważa Ojciec A. — możebyś się chciała wyspowiadać?

— Tak, proszę o spowiedź.

Ojciec A. oddalił się na moment, potem wrócił i wyspowiadał ją z całego życia, pobłogosławił, dał do pocałowania zakonny krzyż i odszedł. Lecz zaledwie zdołał powstrzymać cisnące się do oczu łzy: to dziecko nie popełniło w całem swem życiu ani jednego powszedniego grzechu świadomie.

I sam do siebie powtarzał: „Wszystka piękna jest oblubienica Twoja, Panie!“ Czuł się szczę-



P Jezus Dobry Pasterz.

śliwym, że mógł kierować tą piękną, czystą duszą.

W kilka tygodni później Siostra Infirmerka pisała do Ojca A.:

„Miałam to szczęście, że przez 9 miesięcy mogłam pielęgnować siostrę Franciszkę. Przez cały ten czas bardzo mię budowała nadzwyczajną cierpliwością w znoszeniu boleści. Nigdy się nie skarżyła. Po męczeńskim dniu wieczorem powiada do mnie: Oh siostrzyczko dziś miałam dzień wspaniały! Jakże to? — pytam. — Bo to był dzień wielkich cierpień — odpowiada z uśmiechem. Gdybym mogła choć jedną duszę przez to do Jezusa pociągnąć — wszystko to byłoby wynagrodzone.“

Żyła ustawicznie w obecności Boga, w skupieniu, lecz nie czyniła tego bynajmniej dla popisu. Jezus był dla niej wszystkiem. Za najmniejszą wyświadczoną sobie przysługę bardzo była wdzięczną. Przypomina w tem św. Teresę z Lisieux. Umartwiała się i to w sposób bardzo praktyczny a tak zręcznie z tem się kryła, że niemożliwem wprost było się domyśleć co lubi a czego nie, jakie potrawy jej smakują i t. d.

Raz wieczorem może na jakie 2 tygodnie przed śmiercią — pisze S. Infirmerka — popadła znowu w wielkie osłabienie do tego stopnia, że przyniesiono jej Wijatyk. Przez chwilę stałam u jej łóżka i z zachwytem patrzyłam na niebiański wyraz jej twarzy ożywionej uśmiechem.

— Czy się do aniołów uśmiechasz Siostrzyczko — zapytałam.

— Może być — odpowiada z zwykłą swoją prostotą.

— Czyś też kiedy widziała Matkę Boską?

— Tak jest — odpowiada krótko.

Czy naprawdę widziała Matkę Najśw. czy nie, niewiem ale to jedno wiem, że na wszystkich co ją widzieli ogromne wywierała wrażenie i że wszyscy polecali się jej modlitwom.

Pewnego dnia w czasie ostrego ataku kaszlu wpadła jej do ust osa i dotkliwie ukłóła. Nawet zdrowemu sprawia to ból nieznośny a cóż dopiero jej biedaczce co na gardło cierpiała. Ale i to nie potrafiło zachmurzyć jej jasnego spojrzenia. I w tej drobnostce widziała krzyżyk przez Boga je zesłany.

Uważali ją wszyscy za świątobliwą to też nic że wszyscy odwiedzający chorych i ją pragnęli zobaczyć. Trzeba wiedzieć, że chory na suchoty gardła na pierwszy rzut oka robi często wrażenie człowieka najzupełniej zdrowego. Zauważyłam nieraz, że właśnie wtedy kiedy ona biedaczka czuła się bardzo źle odwiedzający ją mówili: „Ależ Siostrzyczko nic ci nie będzie wyglądasz świetnie“. Wyglądało to tak jakby ją posądzano o udawanie. Ona nigdy nie dała nikomu poznać, że takie powiedzenie mogło jej sprawić przykrość.

W czerwcu może w dwa miesiące po jej przybyciu do szpitala matka i brat Janek przyjechali ją odwiedzić. Sprawiło jej to wielką radość. Kiedy w październiku rodzina poraz drugi przybyła ją odwiedzić była już tak słabą, że zaledwie jej mowę mogli zrozumieć. Wesołości jednak nie straciła. Opowiadała o pieszczotach jakiemi ją opsypywały i Matka Opatka i Siostry z jej klasztoru. Pragnąc pozostać z matką samnasam poddała bratu i siostrze myśl, by poszli zobaczyć park. *C. d. n.*

ś. † p.

Ks. Prałat JÓZEF BIELENIN

emerytowany dyrektor państw. seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. zmarł dnia 30. marca b. r. w Krakowie w wieku 80 lat. Zmarły był Kapłanem wielkiego serca, a pracy nad młodzieżą, którą serdecznie kochał poświęcił swoje długie pracowite życie. A jakiem cieszył się mirem wśród swoich byłych wychowanków i Krakowian świadczy to, że mimo niepogody na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły go tłumy.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

14 Powieść z życia ludu górskiego.

W tydzień po wyjeździe ojca wrócił syn do domu. Doznał, jak mówił, jakiegoś fatalnego przypadku w drodze i wrócił tylko po nowy zasiłek do drugiej wyprawy, ale zastawszy gospodarstwo bez pana, nie mógł teraz odjechać go na opatrzność ojca.

Biedny syn! lekkomyślność ojca, który odbiegał całego mienia, aby reszty sił i życia narażać w walce za świętą sprawę, zmusiła go nieczynnie pozostać w domu!

— I został też szczęśliwie, posłuszny przyjacielskim radom Tyburcego.

. . . .

Niebawem skończyła się świetna acz, smutna tragedja, rozbiły się wielkie zamiary, spełzły szlachetne nadzieje.

Stary rotmistrz nie wrócił, poległ na murach Warszawy.

Pełnoletni Erazm objął na własne imię majątek w posiadanie, ale prędzej niż mógł przewidzieć, nadszedł czas ciężkiej pokuty. Jego urojone przypadki w podróży wykryły się rychło całemu sąsiedztwu, każdy jego krok wyszedł na jaw, a wobec pięknego przykładu ojca w tem ohydniejszem świetle przedstawiało się niegodne postępowanie syna.

Ludzie, co umieli jeszcze pobłażać wybrykom młodzieńczej płochości, nie mieli przebaczenia dla głuchego na głos konającej ojczyzny rozpustnika, nie mogli darować zapomnienia najświętszych dla każdego obowiązków.

Powszechna wzgarda okryła młodego dziedzica zabijający przydomek tchórza i odstępcy przylgnął do jego imienja, pośmiewisko i urąganie opinji publicznej obryzgiwały każdy krok jego.

Najprzyjaźniejsze domy zamknęły się przed nim na podwójne zamki, najpobłażliwsza ręka odsu-



Dwojaka miara.

W Łomży duchowny hodurowców, prowadzący agitację na rzecz t. zw. kościoła narodowego, wydał ostatnio broszurę p. t. „W imię prawdy“, w której stekiem obelg i wyzwisk obrzuca nietylko duchowieństwo katolickie, ale i osobę Papieża. W broszurze tej, rozdawanej darmo na ulicy, na oczach władz bezpieczeństwa publicznego, roi się od wzywań do walki „z barbarzyństwem i tyranją papieską“. Papież przedstawiony jest jako „antychryst“, który „wśród odrętwienia strwożonej ludności tron postawił swój i czci boskiej dla siebie zażądał“ i t. p.

Gdyby obrzucono obelgami głowę państwa, zaprzyjaźnionego z Polską, np. prezydenta Rzeczpospolitej francuskiej, niewiątpliwie nasze władze wkroczyłyby i niepozwoliłyby na rozpowszechnianie druku, zawierającego obelgi. I słusznie, tego wymaga logika układu wzajemnych stosunków.

Jeżeli ochrania się autorytet i cześć szefa państwa zaprzyjąźnionego, to tembardziej winno się dbać o należyty szacunek dla najwyższego autorytetu religijnego i moralnego z górą 80% ludności Polski, jakim jest osoba Papieża.

Miarodajne czynniki w państwie niejednokrotnie podkreślają, że zależy im na utrzymaniu dobrych stosunków ze Stolicą Apostolską. Niestety, w rozbracie z temi oświadczeniami idzie niejednokrotnie polityka lokalnych władz.

I dlatego społeczeństwo katolickie nie może zrozumieć tej podwójnej polityki.

O budowę kościoła Opatrzności Bożej. (Votum narodowe).

Wybór miejsca pod budowę kościoła Opatrzności Bożej przez Komisję sejmową na placach Mokotowskich, w dzielnicy największych projektowanych gmachów reprezentacyjnych, zdecydował o sprawnem posunięciu planowych prac Federacji spełnienia votum narodowego.

Utworzono stołeczne Koło pań, współpracujących z Federacją, gdzie zgrupowane najwybitniejsze osoby rozwijają prace propagandowe, oraz jednają członków następujących trzech kategorji: dożywotnich, wpłacających po 100. — złotych jednorazowo, zwyczajnych — płacących po 10. — złotych rocznie, oraz — popierających, płacących rocznie przynajmniej 4. — złote.

Obecnie przystąpiono do organizowania oddziałów Federacji w poszczególnych diecezjach pod protektoratem JJEE. XX. — Ordynarjuszów.

Zbiorowe obudzenie poczucia obowiązku współdziałania wszystkich katolików w dziele wypełnienia Ślubu Narodowego, uczynionego przez Sejm czteroletni, znajduje już żywy oddźwięk, czego dowodem mnożące się zastępy członków Federacji, oraz wpłacane za pośrednictwem polskich pism ofiary. Katolicka Polska zrozumiała, że honor. Narodu wymaga jaknajśpieszniejszego wypełnienia ślubu, jako aktu wdzięczności za niepodległość i Cud nad Wisłą.

Dla informacji podajemy, że wszelkie wpłaty przyjmuje P. K. O. na konto Nr. 16160 oraz Sekretarjat Główny Federacji: Warszawa 17, m. 12

Beatyfikacja X. Jana Bosko.

Beatyfikacja X. Jana Bosko Założyciela Zgromadzenia XX. Salezjanów ma się odbyć dnia 2

---

nęła się od jego uścisków, najspokojnieszy sąsiad zrywał wszelki z nim stosunek. Erazm ujrzał się w jednej chwili opuszczony, wzgardzony, omijany od wszystkich. Jeden tylko sprawca całego wstydu i nieszczęścia, pan Tyburcy ofiarował mu wiernie swą przyjaźń niezmienną, ale Erazm w pierwszem uniesieniu napędził go na cztery wiatry i najusilniejszemi sposobami próbował przebłagać nieprzyjazną opinję, rehabilitować się po rzeczywistej przewinie.

Ale nie tak łatwo zmienić sąd świata, kiedy na pewnych, słusznych oprze się dowodach i w jednomyślne urobi się potępienie. Erazm po długich usilnych a bezowocnych staraniach, postradał już wszelką nadzieję i wściekał się z bólu i rozpaczy.

Wtedy znowu nagle pojawił się Tyburcy, wyrzuty tymczasem z ostatniej swej posiadłości, a ogołocony do reszty ze wszelkiej czci i wiary.

— Zelżyłeś mnie niesłusznie, wypędziłeś niegodnie ze swego domu, — rzekł do zdziwionego jego przybyciem Erazma zaraz na wstępie, — a ja zawsze jak honor kocham, niezmienną dla ciebie żywię przyjaźń i pierwszy przychodzę ze zbawienną radą. Daj pokój tym wszystkim staraniom i zabiegom, nigdy nie przebłagasz świata, wydając się, że dbasz o jego opinję. Świat dla tego tylko znajdzie przebaczenie kto mu plwa w oczy i na każde jego skrzywienie pokazuje zuchwale język lub figę jak żak szkolny zachmurzonemu przechodniowi. Jak honor kocham, radzę ci po bratersku, spakuj manatki, jedź ze mną zagranicę a jak wrócisz po kilku latach i zaczniesz występować wszem wobec dumnie i zuchwale, jak honor kocham wszyscy sąsiedzi będą lepli do ciebie jak muchy do miodu i każdy poczyta sobie za szczęście, komu rękę podasz, jak honor kocham.

Erazmowi odrazu przypadła do przekonania rada byłego przyjaciela. Pojednał się z nim zu-

czerwca b. r. XX. Salezjanie na wzór swojego założyciela zajmują się wychowaniem ubogich zwłaszcza osieroconych chłopców, których wychowują zwłaszcza na dzielnych rzemieślników. W Polsce znane są szeroko ich zakłady wychowawcze w Oświęcimiu, w Krakowie, w Warszawie i t. d. Do Zgrom. XX. Salezjanów należy obecny Prymas Polski J. E. Kardynał A. Hlond.

Wygnanie Ks. Biskupa Śliwowskiego z Rosji.

Jak podaje „Telunion", rząd sowiecki skazał na wygnanie katolickiego biskupa z Władywostoku, ks. Śliwowskiego, zarzucając mu wywrotową działalność.

Niedawno Ojciec św. odznaczył Ks. Biskupa Śliwowskiego za jego niezwykle ofiarną i skuteczną pracę misyjną na Dalekim Wschodzie.

Małżeństwo w Rosji sowieckiej.

W roku 1928 w Leningradzie zawarto 14.000 małżeństw, z których 10.000 już się rozwiodło. Liczba ta brzmi wprost nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwa. Ale czy może być inaczej w kraju, w którym małżeństwo uważane jest już tylko za zbyteczną formalność? Rano ludzie się pobierają, a po południu mogą się już rozejść. Życzenie którejkolwiek ze stron jest dostateczną podstawą do prawnego rozwodu.

Lepiej sprawa małżeństw przedstawia się na wsi sowieckiej, zwłaszcza tam, gdzie związek jest pobłogosławiony przez duchownego.

Kardynał Lucon żąda organizowania związków robotnic katolickich.

Na zebraniu związku młodych robotnic katolickich Kardynał Lucon podkreślił, że jest rzeczą bezwzględnie konieczną, by robotnice katolickie organizowały się, celem obrony swych interesów religijnych, moralnych i gospodarczych. Kardynał sam ofiaruje wydatną pomoc i zaznacza, że nic mu nie jest tak drogie, jak nazwa „ojciec maluczkich".

Holenderski bank katolickich związków robotniczych.

Wobec tego, że w ostatnich latach przeciętny roczny obrót w związkach konsumentów i innych stowarzyszeniach katolickich wyniósł okrągło 10 miljonów guldenów i że własny katolicki bank robotniczy przynosiłby zyski, postanowiono rozpatrzeć sprawę założenia takiego banku. Za podjęciem tego kroku przemawia bardzo poważnie fakt, że chrześcijańskie banki włościańskie w Belgji wywierają coraz większy wpływ na operacje bankowe tego kraju i że w Holandji zjawisko podobne byłoby również pożądane.

Liczba Ojców Franciszkanów na świecie.

Według „Acta O. F. M." ze stycznia rb. zakon OO. Franciszkanów w 102 prowincjach posiada 19.712 członków. Przyrost w ciągu dwu ostatnich lat wyniósł 850 zakonników. Oprócz tego zakon liczy 12.942 klaryski, 63.917 Sióstr Franciszkanek różnych kongregacji i 1.690 763 członków Trzeciego Zakonu.

Spowiedź wielkanocna katolickich posłów na sejm węgierski.

W ciągu zimy 45 posłów na sejm węgierski odprawiło pod kierunkiem O. Bangha T. J. trzydniowe rekolekcje zamknięte w nowowzniesionym domu rekolekcyjnym w Manresa. Obecnie na takich samych rekolekcjach przygotowywało się pod kierunkiem tegoż ojca do spowiedzi wielkanocnej 62 posłów. Po rekolekcjach nuncjusz apostolski

---

pełnie, a w niespełna miesiąc miał już paszport w kieszeni, zostawiając rządcę na gospodarswie, wybrał się na dłuższy czas zagranicę.

I musiał się dobrze bawić w obcych krajach, bo strasznie dużo potrzebował pieniędzy, i pozostawiony rządca musiał w jego imieniu zaciągać dług po długu. Ciągnęło to się tak długo, pokąd niewyczerpało się ostatnie źródło kredytu. Na list rządcy, że żaden żyd już nie pożyczy choćby za setny procent, powrócił Erazm po dwóch latach do kraju, wyniszczony do szczętu.

Na wjeździe do rodzinnego dworu czekała go zaraz pierwsza niemiła niespodzianka. Ujrzał na bramie sążniste ogłoszenie sądowe, że na naleganie wierzycieli obiedwie wsie mają być sprzedane na publicznej licytacji. Był to tylko pierwszy cios przygotowujący na mnogie dalsze.

Rozglądnąwszy się najpobieżniej w swych interesach, przeświadczył się Erazm odrazu, że nie pozostaje mu żaden środek do ocalenia i że w krótkim czasie będzie musiał w obce ręce oddać cały rodzinny majątek.

Jak wszystkie z natury słabe i bierne charaktery, postradał w takim składzie rzeczy wszelką odrazu odwagę i energję i założywszy ręce, z fatalistyczną niejaką apatją oczekiwał ostatniego gromu lub jakiejś cudownej pomocy.

Jego godny przyjaciel i doradca, pan Tyburcy, pozostał zagranicą, udało mu się w jakiemś miejscu kąpielowem zgrać na miazgę jakiegoś Anglika, używał więc szczęśliwie owoców swego łupu i gonił zarazem za nową zdobyczą.

Wszakże podobało się losowi oszczędzić jeszcze tym razem zupełnej ruiny Erazmowi. Jakaś zapomniana zupełnie stryjeczna siostra jego ojca, bezdzietna wdowa i pani na dwóch siołach w dalekich górach, umarła w późnym wieku i mianowała go testamentem uniwersalnym dziedzicem całego majątku.

C. d. n.

Mgr Cesary Orsenigo odprawił Mszę św. i udzielił posłom komunji św. Przed Mszą św. rekolektanci zgotowali nuncjuszowi papieskiemu w przedsionku domu rekolekcyjnego owacyjne przyjęcie.

Minister sprawiedliwości dr. Pesthy wygłosił do przedstawiciela Ojca św. krótkie przemówienie. W odpowiedzi ks. nuncjusz zaznaczył, iż czuje się dumnym, że może być reprezentantem Stolicy Apostolskiej w kraju o tak silnej wierze, jakim są Węgrzy.

Co gazety starają się przemilczać?

Wychodzące w Louisville w stanie Ketucky czasopismo „Record" zapytuje swoich czytelników: „Czy czytaliście w pismach cośkolwiek o tem, że Watykan odrzucił podanie księcia Potenziani'ego o rozwód? Podobno nie. Dzienniki mają powody nie donosić o tego rodzaju wypadkach; to nie zgadzałoby się z ich interesem i z ich twierdzeniami, że w Kościele katolickim można wszystko otrzymać za pieniądze. Książę Potenziani jest gubernatorem Rzymu i, być może, najbogatszym obywatelem ziemskim w całych Włoszech. Należy on do jednej z najstarszych rodzin w kraju. Bogactwo, wpływy, władzę — wszystko to posiada w najwyższym stopniu, a jednak petycja jego o rozwód została odrzucona tak samo, jak niegdyś podobna prośba króla angielskiego Henryka VIII i Napoleona 1-go. Setki innych osób z pośród najwyższych kół społecznych rownież nie otrzymały żądanego rozwodu. Czyż dzienniki, które wypadkowi Marlborough-Vanderbilt poświęcały długie artykuły, nie powinny były i o tej sprawie donieść czytelnikom całej prawdy?"

Przywrócenie zakonów we Francji.

Po 15 dniowych rozprawach francuski Parlament uchwalił postawiony przez rząd projekt ustawy zezwalającej 9 zakonnym zgromadzeniom misyjnym na swobodne istnienie i pracę na terenie Francji i kolonji. Francuzi nauczeni długoletniem doświadczeniem kończą walkę z Kościołem, a w Polsce zanosi się na jej rozpoczęcie. Czyż nie lepiej skorzystać z doświadczenia innych niż robić tak smutne dla narodu próby?

Święcenia kapłańskie w 70-tym roku życia.

Dzienniki donoszą że Siedemdziesięciopięcioletni radca sanitarny i lekarz dr. Kleineidam w miejscowości Wansen na Śląsku po odbyciu studjów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie. Był on przez 40 lat praktykującym lekarzem i zdecydował się w 70 tym roku życia poświęcić kapłaństwu. Ks. Kleineidam posiada troje dzieci, z pośród których najstarszy syn jest proboszczem w Chociebużu.

Rekolekcje przez radjo.

W przedostatnim tygodniu Wielkiego Postu ks. dr. W. Meysztowicz, profesor seminarjum duchownego w Wilnie, nadawał przez studjum radja wileńskiego nauki rekolekcyjne. Jest to pierwszy wypadek użycia radja dla pracy duszpasterskiej.

Położenie katolików w Ziemi Świętej.

Kancelarja łacińskiego patrjarchatu w Jerozolimie wydała interesującą broszurę ze statystyką katolicyzmu w Palestynie. Pierwsza część książki ma charakter opisowy; jest ona krótkiem streszczeniem historji diecezji, uzupełnionem wiadomościami o ich granicach i różnych właściwościach, o liczbie wiernych, i strukturze hierarchji kościelnej itd. W dalszym ciągu znajduje się wykaz parafji, stowarzyszeń religijnych diecezji oraz świątyń, które znajdują się w rękach katolików, oraz tych, które zagrabione zostały przez schizmatyków i muzułmanów. Książka zawiera następnie interesujący opis czynnych wystąpień przeciwko katolikom łacińskim oraz pogwałceń status quo w miejscowościach świętych. Pierwszy rozdział dzieła kończy się następującemi słowami: „Należy ufać, że wkrótce utworzona zostanie komisja dla spraw świętych miejscowości i że ta komisja po zbadaniu dokumentów sądowych katolików przyzna z powrotem wszystko prawym właścicielom".

Druga część dzieła, mająca charakter historyczny, zawiera wykaz męczenników diecezji według Martyrologium Romanum, listę wszystkich patrjarchów Jerozolimy, listę siedzib tytularnych, przegląd królów łacińskich oraz kompendjum chronologji palestyńskiej. W dodatku do książki znajdują się notatki o zakonie rycerzy Grobu Świętego, oraz wiadomości o dziele rozpowszechniania wiary w Palestynie.

Z omawianej broszury wynika, że liczba katolików w diecezji jerozolimskiej wynosi obecnie 41,147. Z tego 31.000 żyje w Palestynie, 7,347 w Transjordanji i 2.800 na wyspie Cypr.

Broszura, napisana po francusku, sprzedawana jest na rzecz misji łacińskiego patrjarchatu w Jerozolimie.

LOTERJA FANTOWA odbędzie się w Sodalicji św. Piotra Klawera przy ulicy św. Marka 25. I. p. — w niedzielę dnia 14 kwietnia od godziny 2-giej popołudniu. — Dochód z tej loterji przeznaczony na misje afrykańskie. O liczny udział uprasza wszystkich miłujących misje.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

O tak zw. ospie wietrznej

Ospa wietrzna czyli ospica zjawia się zwykle z wiosną w grupie innych, sezonowych przypadłości. Choroba ta szerząc się przeważnie w formie nagminnej atakuje w głównym stopniu dzieci. Wiek starszy do zapadnięć na ospicę nie dysponuje, stąd też rzadkością są przypadki tej choroby u dorosłych. Czynnikiem chorobotwórczyn w wypadku ospy wietrznej są odpowiednie zarazki, czego wyrazem jest już sam fakt zaraźliwości cierpienia. — Pod względem objawowym ospica nie okazuje wielkiej rozmaitości, albowiem na całokształt klinicznego obrazu tej choroby składają się jedynie dwa zjawiska — gorączka i powstawanie oryginalnej wysypki skórnej. — Gorączka ospicowa pojawia się w kilkanaście dni po zakażeniu, jest zwykle niewysoka — ustępuje w 3 cim lub najdalej 4-tym dniu choroby. Co się zaś tyczy wysypki, to ta zjawia się stale wraz z gorączką. Początkowo posiada ona formę gęsto rozsianych na skórze tułowia plamek, z których później — zwykle po kilku godzinach — tworzą się pęcherzyki różnych rozmiarów, zawierające najpierw ciecz przeźroczystą, potem mętnawą. Czas trwania wyprysku jest krótki. Pospolicie bowiem na 3-ci lub 4-ty dzień pęcherzyki zaczynają zasychać, ulegają zestrupieniu i wreszcie odpadają nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, lub conajwyżej przejściowe, ciemne podbarwienie skóry w postaci różnie wielkich plamek. Niekiedy opisana wysypka rozwija się na błonach śluzowych gardła i jamy ustnej. — Poza omówionemi zaburzeniami, w toku ospicy nie zauważamy żadnych nieprawidłości. Mimo to jednak, dzięki mianowicie swoistości wysypki w każdym wypadku możemy ospę wietrzną bez żadnych trudności rozpoznać. Przebieg ospicy prawie, że nigdy nie daje podstawy dla obaw o życie chorego, gdyż cierpienie to nie należy do rzędu chorób poważnych lub ulegających komplikacjom. Stąd też rzeczą zbędną staje się tutaj zarówno wzywanie pomocy lekarskiej jak i stosowanie środków leczniczych! Należy tylko chorego na cały czas trwania ospicy umieścić w łóżku i przestrzegać wskazań dietetyczno-higjenicznych, a wyzdrowienie rychło nastąpi.

Wład. Sierosławski, stud. med. U. J.

Odpowiedzi Redakcji.

SS. Norbertanki Kraków Zwierzyniec: Żałujemy że nie mogliśmy umieścić. Nadeszło po oddaniu numeru do druku. Obecnie nieaktualne.

Mrówki gaszą pożar

Obserwacji pani M. Combes zawdzięczamy cenne spostrzeżenie z życia mrówek, w tym wypadku wyłącznie pewnej gromady mrówek zamieszkujących jedno z trzech mrowisk, położonych w sąsiedztwie jej pracowni w Fontainebleau pod Paryżem. Jeden z asystentów laboratorjum miał zwyczaj rzucania niedopałków w pół zburzone mrowisko czerwonych mrówek. Zauważył po niejakim czasie, że papieros, rzucony do mrowiska, gasł znacznie szybciej, niż rzucony bezpośrednio na ziemię. Przypatrując się bliżej spostrzegł, że mrówki gromadzą się koło tlejącego niedopałka, a każda z nich wydziela jakąś kwaśną ciecz: akcja taka trwa aż do ugaszenia ognia. Zainteresowana tem, p. Combes, przez dwa lat próbowała różnych doświadczeń, począwszy od hubki, a skończywszy na palącej w mrowisko wetkniętej świecy. U stóp tej świecy gromadziły się zastępy

mrówek, ruszając z narażeniem życia ku płomieniowi i kolejno wydzielając ze siebie ów płyn gaszący. Niektóre z nich spalały się przy tem, inne, poparzone, ratowane były przez towarzyszki. Przy pierwszych próbach akcja gaszenia trwała około 3 minut. Z czasem nabrały mrówki takiej wprawy, że potrafiły każdą świecę zgasić w przeciągu 10 do 30 sekund. Najciekawszem jest, że mrówki w innych sąsiednich mrowiskach, nie umiały sobie w podobnem nieszczęściu poradzić, traciły głowę i grupując się bezładnie, próbowały usunąc całą świecę.

Przegląd tygodniowy

Przed zmianą w Rządzie?

Sprawa min. Czechowicza pociągnęła za sobą silne zachwianie powagi Rządu do tego stopnia, że premier p. Bartel doszedł do przekonania, że Rząd w obecnym składzie nie może pracować. Wyraźnym znakiem zapowiadających się w Rządzie zmian był przyspieszony powrót p. Prezydenta Rzeczypospolitej ze świątecznych wywczasów i dłuższa konferencja z premjerem Bartlem. Prasa donosi, że p. Bartel zamierza ustąpić ze swego stanowiska i że prawdopodobnie nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu ani żadnej teki w nim nie przyjmie. Krążą pogłoski, że następcą p. Bartla ma być nasz poseł w Moskwie p. Patek. Wyjaśnienia sytuacji należy się spodziewać w niedługim czasie.

Niepowodzenia powstańców w Meksyku

Powstańcy meksykańscy po kilku znaczniejszych powodzeniach musieli opuścić miasto Jimenez atakowane uporczywie przez wojska rządowe. Ośm pociągów kolejowych z uchodzącemi powstańcami miało wpaść w ręce wojsk rządowych. Przywódcy powstańców z naczelnym komendantem gen. Eskabarem uciekli na samolotach z miasta Jiminez.

Calles zapowiada rychłe stłumienie powstania. Czy mu to się uda pokaże przyszłość.

Amanullah maszeruje na Kabul

Dzienniki donoszą z Kalkuty, że król Amanulch maszeruje na Kabul. Wojska jego liczące 30.000 żołnierzy mają być uzbrojone w karabiny rosyjskie.

Katastrofa samolotu

W pobliżu Strassburga spadł aeroplan w którym znajdowali się między innymi dwaj kapitanowie polscy: Orliński i Sokołowski. Obydwaj doznali lekkich obrażeń.

50.000.000 kredytu zagranicznego dla Państwowego Banku Rolnego

Naczelny dyrektor Państwowego Banku Rolnego. p. Wacław Staniszewski, podczas pobytu w Paryżu, niezależnie od pertraktacyj w sprawie sfinansowania długoterminowych obligacyi tworzącego się Centralnego Banku Ziemskiego, przeprowadził z pewną grupą francuską pertraktacje w sprawie uzyskania dla Państwow. Banku Rolnego kredytu długoterminowego.

Pertraktacje uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i Państwowy Bank Rolny uzyskał kredyt w wysokości około 50.000.000 złotych. Sumę tę Bank Rolny przeznaczy na tegoroczne cele inwestycyjne w rolnictwie, specjalnie na kredyty krótkoterminowe, w głównej mierze na nawozy sztuczne.

Realizacja tego kredytu nastąpi jeszcze przed zrealizowaniem kredytów dla Centralnego Banku Ziemskiego.

Nie narzekajmy

na złe książki, lecz kupujmy dobre.

Żywot św. Romualda (liczne ilustracje)	4·50 zł.
Żywot św. Jana od Krzyża „ „	2·— „
Brat Albert. Życie i dzieła	2·— „
Nauczycielka, powieść	1·— „
O wychowaniu (P. Zarzycki)	1·60 „
Moja droga do Polski (Ks. Machaya)	3·— „
Nasi gazdowie w Paryżu (b. wesołe)	1·— „
W mieście św. Franciszka	0·60 „
Honorni Orawiacy, wesoła powieść	2·80 „
Życie wewnętrzne a duch apostolstwa	3·— „

Do nabycia w Adminitracji „Dzwonu“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.